

Długo się zastanawiałem jak przeciętni zawodnicy mogą po jakimś czasie stać się zawodnikami z sukcesami międzynarodowymi?



Fetzner, Wosik, Franz, Steger, Winter, a ostatnio Mengel.

Przykładów można, by mnożyć

To wszystko zawodnicy znani wytrwałym fanom tenisa stołowego.

Prawdopodobnie we większości krajów utonęliby w masie przeciętnych graczy.

Tymczasem po paru latach wychodzą z cienia i potrafią zdobywać medale ME, grać z powodzeniem w Bundeslidze, czy wygrywać Mistrzostwa Niemiec.

Co powoduje, że tak się dzieje?

Długo zachodziłem w głowę poznając od podszewki w międzyczasie niemiecki system szkolenia.

Zaczynałem swoją pracę w Niemczech terminując ze swoimi zawodnikami w najniższych klasach rozgrywkowych aż do Mistrzostw Niemiec.

Jednocześnie jako zawodnik grałem od ligi okręgowej aż po II Bundesligę.

Moi zawodnicy grali z Ovtcharovem, Baumem, Solją i innymi.

Oczywiście cały czas analizowałem, sprawdzałem, testowałem.

Cały czas nie miałem jasnej odpowiedzi na pytanie postawione wyżej.

Oświeciło mnie parę dni temu podczas debaty nad źródłami sukcesu Bayernu Monachium nad FC Barceloną.

Jeden z mądrych komentatorów zastanawiając się nad świetnymi występami jednego z przeciętnych przez wiele lat zawodników powiedział: *to system zrobił z niego takiego zawodnika.*

Nie będę się rozwodził nad system szkolenia w Niemczech, bo to osobny temat.

Jednak to nie banal twierdzenie, że odpowiedni system szkolenia kreuje zawodników.

Jeśli z przeciętnych zawodników można zrobić medalistów ME, to co się może stać, gdy mamy do czynienia z autentycznym talentem?

Warto, by w Polsce przeanalizowano niemiecki, francuski, czy chiński system szkolenia i przełożyć to na polskie warunki.

System

Written by Zbyszek
Sunday, 12 May 2013 14:30

Mamy przecież byłych zawodników, trenerów, którzy od wielu lat pracują w krajach z bardzo dobrymi systemami szkolenia.

Ich wiedza jest o tyle cenna, że to praktyka i doświadczenie połączone z wiedzą teoretyczną.

Sam byłem pod wrażeniem profesjonalizmu i wymagań wobec mnie podczas mojego egzaminu na A Lizenz w Niemczech.

Czy nie warto zacząć współpracować ze znanymi polskimi szkoleniowcami i zawodnikami pracującymi od lat za granicą?

Dla mnie jest to pytanie retoryczne.

Cóż bowiem mamy do stracenia?

Zbyszek Stefański.